

Dziewoński, Kazimierz

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa : Sprawozdanie Zarządu z działalności naukowej : Warszawa - wczoraj, dziś, jutro

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 51, 40-45

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

C. SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA

1. SPRAWOZDANIE ZARZĄDU Z DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ

Zebrania naukowe ogólne

W 1988 r. odbyły się następujące Ogólne Zebrania Naukowe:

dnia 25 stycznia 1988 r. spotkanie dyskusyjne nt.: *Jak rozumieć kulturę słowa?*
Dyskusję zagaili: prof. dr Jadwiga Puzynina, językoznawca, doc. dr Jerzy Bartmiński, językoznawca, prof. dr Michał Głowiński, teoretyk literatury, doc. dr Mirosława Marody, socjolog (brak streszczenia);

dnia 6 marca 1988 r. spotkanie dyskusyjne nt.: *Telekomunikacja a społeczeństwo*. Część 1. Charakterystyka osiągnięć i dzisiejszego stanu polskiej telekomunikacji. Część 2. Wpływ telekomunikacji na kulturę. Część 3. Społeczne aspekty rozwoju telekomunikacji w Polsce. Część 4. Propozycje wniosków dotyczących dalszego rozwoju telekomunikacji w Polsce. Część 5. Zakończenie. Dyskusję zagaili: prof. dr Witold Nowicki, teleelektryk (część 1 i 5), prof. dr Marian Suski, radiotechnik (część 2), doc. dr Leon Zacher, socjolog (część 5), mgr inż. Jerzy Rutkowski, radiotechnik (część 4) (brak streszczenia);

dnia 16 maja 1988 r. spotkanie dyskusyjne nt.: *Warszawa — wczoraj, dziś, jutro*. Dyskusję zagaili: prof. dr Kazimierz Dziewoński, prof. dr Bolesław Górnicki.

Kazimierz Dziewoński

WARSZAWA — WCZORAJ, DZIŚ, JUTRO

Aby mówić o prawdopodobnej lub pożądanej przyszłości Warszawy, trzeba zastanowić się nad teraźniejszością oraz źródłami, genezą jej zalet i wad. Tak więc aby mówić o przyszłości stolicy, trzeba rozważyć blaski i cienie jej odbudowy. Bowiem głównie przejścia wojenne, łącznie z Powstaniem, oraz procesy odbudowy ukształtowały dzisiejszą Warszawę. Dawniejsze kształty zostały niemal całkowicie wchłonięte przez nowy jej układ przestrzenny.

Mimo że początkowo próbowano przesunąć funkcję Warszawy na inne miasta Polskie (Kraków, Łódź, Poznań), to jednak zniszczenie i odbudowa Warszawy ostatecznie utwierdziły jej funkcje stołeczne. Dziś nikt chyba w Polsce poważnie ich nie kwestionuje. Natomiast funkcje Warszawy w układzie międzynarodowym nie są jednoznacznie skryształizowane. Jest przy tym rzeczą jasną, iż funkcje międzynarodowe stolicy zależą z jednej strony od pozycji całego kraju w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym świata, a z drugiej — od charakteru i wartości położenia geograficznego i geopolitycznego oraz jej swoistego środowiska społecznego. Realistycznie rzecz biorąc, nie wydaje się, aby funkcje te w latach najbliższych mogły poważnie wzrosnąć, z jednym chyba wyjątkiem. Warszawa może być — częściowo już jest — ważnym ogniwem i ogniskiem życia kulturalnego i naukowego, jeśli nie na świecie, to na pewno w Europie. Wymaga to żywego rozwoju społeczności miejskiej, jej integracji oraz wzrostu aktywności kulturalnej.

Dzięki odbudowie Warszawa posiada obecnie przejrzysty i — w mojej opinii — nader sprawny układ komunikacyjny, otwarty dla dalszej modernizacji i doskonalenia. O przejrzystości układu komunikacyjnego Warszawy może świadczyć fakt, iż Warszawa jest obecnie jednym z niewielu miast, którego plan można w dużym przybliżeniu narysować z pamięci. Doświadczenia ostatnich lat wskazują jednak, że układ ten ma dwie wady czy niedomogi. Brak w nim alternatywnych układów w stosunku do głównych ciągów ulicznych, co prowadzi do słabej odporności układu komunikacyjnego na awarie sieciowe, w organizacji ruchu zaś przepływy przekątniowe nie są dostatecznie uwzględnione. Tę wadę można jednak opanować, pierwszej już naprawić się nie da.

W porządkowaniu struktury przestrzennej miasta w czasie odbudowy przesądzono, jak się wydaje, w rozdziale poszczególnych funkcji. Zbyt wielki rozdział połączony z dużą koncentracją prowadzi dziś do nadmiernych przejazdów i ruchliwości ludności. W skali całej aglomeracji występuje równocześnie bardzo silne rozproszenie poszczególnych jednostek osadniczych. Błędy planowania urbanistycznego w tej dziedzinie zostały jeszcze zaostrome w realizowanych inwestycjach przez zlekceważenie zaprojektowanych dzielnicowych i lokalnych zespołów usługowych, jak również przez praktykę przydziału nowo budowanych mieszkań, lekceważącą sprawę odległości między miejscem zamieszkania i miejscem pracy. Rezultatem było dalsze zwiększenie ruchliwości dziennej ludności i przeciążenie środków masowego transportu przejazdami na duże odległości.

Błędne priorytety inwestycyjne szczególnie negatywnie odbiły się na strukturze i rozmieszczeniu ośrodków usługowych. W rezultacie poza dzielnicami centralnymi nie wytworzyły się dostatecznie silne ośrodki równoważące i odciążające centrum. Dodatkowo do wadliwej struktury przestrzennej stolicy należy zaliczyć niedostatecznie wyodrębnione i zintegrowane śródmieście. W świadomości jej mieszkańców Warszawa nie ma obecnie śródmieścia. Przyczyną jest, jak się wydaje, równoczesne prowadzenie odbudowy rozrzuconych na dużym obszarze najważniejszych obiektów wszelkiego rodzaju usług, bez

zwrócenia uwagi na ich wzajemne relacje i oddalenie. W rezultacie powstał układ przestrzenny, który można nazwać (z przesadą) policentrycznym. Poszczególne obiekty tworzą w nim nie powiązane zespoły.

Jeśli idzie o oblicze miasta, jego krajobraz — to wyniki, niestety, wbrew opinii księcia Walii, nie są jednoznacznie korzystne. Największym niewątpliwie sukcesem są zrekonstruowane z reguły doskonale budynki i założenia zabytkowe, choć i tu nie ustrzeżono się od przykrych pomyłek i błędów. Do nich należy zaliczyć zniszczenie całości założeń tzw. „osi saskiej”, zaniedbanie odbudowy północnej strony placu Teatralnego oraz pewnej liczby ważnych pałaców zabytkowych, takich jak pałac Brühla lub pałac Jabłonowskich. W sumie, mimo że Warszawa przypomina — mówiąc żartem — placek z zakalcem, jednak całość odbudowy można uznać za udaną.

Odbudowa Warszawy doprowadziła jednak do zjawiska, które jest ujemne, a którego nie chce się dostrzegać. Idzie o wzajemny stosunek pomiędzy społecznością — ludnością zamieszkującą miasto — a jego strukturą materialną oraz budownictwem rozumianym jako działalność techniczna.

W początkach odbudowy dyskutowano ideę, może nawet absurdalną, na pewno nierealistyczną, aby tereny Warszawy, traktowane jako gigantyczny plac budowy, zamknąć czasowo dla napływu ludności, otwierając je ponownie dopiero po zakończeniu odbudowy. Ówczesny Minister Odbudowy Michał Kaczorowski sformułował tezę, potwierdzoną później przez życie, iż dla sukcesu odbudowy potrzebne jest istnienie żywej społeczności czynnie w niej zaangażowanej. Nie ulega zresztą wątpliwości, że atmosfera entuzjazmu i żarliwości walcie się przyczyniła w latach czterdziestych i pięćdziesiątych do szybkiego postępu odbudowy i rozwoju miasta. Niemniej Warszawa w tym okresie była — musiała być — wielkim placem budowy i w rezultacie w psychice warszawskich budowlanych do dziś nim pozostała. Mamy tu do czynienia ze swoistą dyktaturą — z jej typową arogancją i całkowitym nieliczeniem się z ludnością Warszawy, jej mieszkańcami. Często traktuje się ich jako zgola niepotrzebnych intruzów. Stąd, patrząc w przyszłość, należy uznać za konieczne sformułowanie następującej tezy — hasła: „Pozwólmy Warszawie być zwykłym miastem”. Interesy budownictwa muszą być podporządkowane życiu i potrzebom mieszkańców miasta i aglomeracji. Społeczność stolicy powinna być w jej życiu i rozwoju suwerenna.

W świetle tej tezy i tego postulatu patrząc w przyszłość pierwszym zadaniem musi być przywrócenie w Warszawie czystości, porządku i ładu. Nie zgadzam się z opublikowanym niedawno poglądem, iż Warszawa znajduje się wśród stolic świata czy Europy na szarym końcu. Obiektywnie patrząc — jak sądzę — można dostrzec, nawet łatwo dostrzec, że ma ona swój własny czar i oblicze, może być miastem wysoce interesującym i atrakcyjnym. Natomiast jest niewątpliwie miastem zaniedbanym i zapuszczonym. Trudno jest zidentyfikować lub zmierzyć specyficzny charakter, atmosferę i klimat miasta. Warto jednak zwrócić uwagę na pewne jego rysy, tak aby w przyszłości nie zmarnować ich i je uszanować. Do nich należy — moim zdaniem — ludzka, intymna skala jego urbanistyki i architektury oraz jego elegancja. Tradycja ma tu wyraźne historyczne korzenie, a na pewno

została ostatecznie skryształizowana i utrwalona z końcem XVIII wieku. Zamki warszawski i ujazdowski nie są monumentalne w skali i nie dorównują wielkością Luwrowi bądź Pałacowi Zimowemu, Łazienki i Wilanów nie są równe rozmiarami Wersalowi, Poczdamowi, Peterhofowi lub Schönbrunnowi, ale o ileż są atrakcyjniejsze i piękniejsze! Warszawski Trakt Królewski nie równa się w swojej wielkości i pompie: Rue de Rivoli, Avenue des Champs Elysée w Paryżu, Unten den Linden w Berlinie bądź The Mall w Londynie lub Avenue of Independence w Washingtonie, ale o ileż są bliższe skali człowieka i dla niego przyjazne! Szczęśliwie pompatyczność Pałacu Kultury i Nauki wraz z jego otoczeniem załamały się w realizacji i już obecnie ulegają wchłonięciu przez rozrastającą się tkankę miasta.

Wracając do czystości i porządku w Warszawie — nie mogą one być rezultatem jednej krótkotrwałej akcji. Muszą one być wyrazem stałego i nieustannego wysiłku, powinny być trwałą, choć niewidoczną, niejako automatycznym elementem życia codziennego miasta. W tej dziedzinie należałoby obecnie skoncentrować wszystkie wysiłki, nie tylko jednorazowych akcji społecznych, oraz wszystkie środki, w tym również finansowe. Dla mnie nie ulega wątpliwości, że poczynając od przełomu lat sześćdziesiątych wydatki na te cele były i są ciągle systematycznie zaniżane. Potrzebne jest również wychowanie do czystości i porządku samego społeczeństwa, które zostało zdemoralizowane latami zapuszczenia i niedbalstwa. Traktowanie Warszawy jako permanentnego placu budowy ma tu również swój wyraźny udział i odpowiedzialność. Kto na ten temat ma jakieś wątpliwości, niech obejrzy sobie, jak wygląda obecnie skrzyżowanie Al. Niepodległości i ul. Rakowieckiej — „reprezentacyjny” plac budowy metra warszawskiego.

Psychologia permanentnego placu budowy powoduje, że właściwie ani jedna większa inwestycja w Warszawie nie jest dotąd porządnie i całkowicie zakończona. Proszę przejść się po Dworcu Centralnym i zaobserwować, ile w nim jest niedoróbek, elementów nie zakończonych bądź prowizorycznych.

Warszawa nie potrzebuje obecnie i przez długie lata w przyszłości spektakularnych inwestycji, niemniej potrzebuje dużych inwestycji, porządkujących i usprawniających jej infrastrukturę techniczną oraz scalających jej poszczególne, dziś niedostatecznie powiązane elementy.

Ironią rzeczy jest, że największe inwestycje potrzebne Warszawie pozostaną bądź fizycznie, bądź psychologicznie niewidoczne: oczyszczalnie ścieków, prawidłowo budowane i rozbudowywane metro, przedłużane lub uzupełniane i usprawniane arterie komunikacyjne, pojedyncze punkty usługowe. Wiele inwestycji będzie silnie rozproszonych — biblioteki, muzea, instytucje naukowe i uczelnie. Ich lokalizacja powinna być elementem scalającym i integrującym miasto, zwłaszcza jego śródmieście oraz poszczególne dzielnice funkcjonujące dziś jako samodzielne jednostki jedynie na papierze, rzadko — w odczuciu mieszkańców. Zagadnienie integracji śródmieścia Warszawy wymagać będzie szczególnie dużej troski i rozważa, a także wstrzeźliwości. Nie idzie bowiem o

jego radykalną przebudowę, ale realizację, krok po kroku, brakujących ogniw, przy równoczesnym zachowaniu już wytworzonych układów i tradycji.

Powojenna rozbudowa nie tylko samej Warszawy, ale również aglomeracji warszawskiej oparta była częściowo świadomie, a częściowo siłą bezwładu, na modelu układu satelitarnego, poważnie sfunkcjonalizowanego, a nawet w układach poszczególnych jednostek monofunkcyjnego. Świadomie o tyle, o ile wywodziła się z koncepcji Warszawskiego Zespołu Miejskiego, sformułowanego przed wojną i w latach okupacji. Nieświadomie o tyle, o ile była wynikiem jednostronnie sformułowanych założeń i wymogów realizacyjnych budownictwa opartego na tzw. „wielkiej płycie”. Obecnie można i należy oczekiwać pojawienia się tendencji ku większej zwartości i koncentracji całej struktury osadniczej. Towarzyszyć jej musi jednak ostrożność i rozważa. Układ satelitarny aglomeracji warszawskiej jest już faktem nieodwracalnym. W rewizji dotychczasowych założeń należy dążyć do wykorzystania dodatnich stron wytworzonego układu, pamiętając, że stały się już częścią przestrzeni społecznej i materialnej, a ich radykalna przebudowa wymagałaby niewspółmiernie dużego wysiłku i spisania na straty dużej części istniejącej substancji materialnej. Stąd naczelną zasadą postępowania musi być melioracja istniejących struktur, tworzenie brakujących ogniw, a nie podejmowanie realizacji nowych pomysłów, zresztą często niedowarzonych, a opartych na przemijających modach i wygórowanych ambicjach tzw. indywidualności twórczych.

Szczególnym zadaniem, które już obecnie nasuwa wiele trudności, a można przewidywać, że będą one dalej narastać, jest sprawa wielkości, rozmieszczenia i form użytkowania terenów zielonych. Nie ulega wątpliwości, że ich funkcje ulegają współcześnie daleko idącym przemianom. Z jednej strony powszechna motoryzacja umożliwiając korzystanie z zieleni podmiejskiej czy dalej położonych lasów (lub nawet puszczy) doprowadza do braku zainteresowania dużymi kompleksami zieleni w obrębie miasta, a z drugiej strony potrzeby samochodów czy to w ruchu, czy w spoczynku (są to prawdziwe „pożeracze przestrzeni”) coraz częściej prowadzą do naruszania obszarów zielonych. Występuje tendencja wiązania przebiegu arterii komunikacyjnych z pasmami zieleni — oczywiście ich kosztem. Jest ona zresztą wysoce niekorzystna również dlatego, że ogranicza dostępność. Przykład Wisłostrady w Warszawie jest tego wymownym świadectwem. Potrzeba terenów na parkingi i garaże (w naszym klimacie duża) powoduje uszczuplanie terenów zieleni między blokami mieszkaniowymi. Zjawiska te nie są charakterystyczne specjalnie dla Warszawy. W najwyższym nasileniu występują przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Nowy Jork jest tu wprost klinicznym przykładem. Równoległe sposoby zagospodarowania terenów zielonych, zwłaszcza stanowiących kliny i pasma zieleni izolacyjnej, wymagają dużego twórczego wysiłku, wyobraźni oraz żelaznej konsekwencji w realizacji, a potem w ochronie przed zabudową terenów zielonych niezbędnych dla ochrony środowiska naturalnego oraz zdrowia fizycznego i psychicznego mieszkańców wielkiego miasta.

Wszystkie te uwagi i postulaty, odnoszące się do obecnego i przyszłego

środowiska naturalnego, jego struktury przestrzennej i zagospodarowania, jak również do infrastruktury materialnej miasta, wymagają jednak dalszego prawidłowego rozwoju społeczności tworzonej przez mieszkańców Warszawy — jej środowiska społecznego. Od wzrostu cywilizacyjnego i kulturalnego społeczeństwa Warszawy zależeć będą przede wszystkim jej dalsze losy zarówno jako stolicy Polski, ważnego centrum życia kulturalnego, jak i prawidłowo rozwijającego się miasta. Problem ten należy widzieć jako wielkie zadanie wychowawcze — główny cel polityki i planowania rozwoju miasta.

2. SPRAWOZDANIE ZARZĄDU Z CZYNNOŚCI ORGANIZACYJNO-PORZĄDKOWYCH

a) Sprawozdanie Sekretarza Generalnego

W okresie sprawozdawczym, tj. do 31 grudnia 1988 r., pracami Towarzystwa kierował Zarząd wybrany w dniu 10 marca 1986 r. Odbyły się 3 posiedzenia Prezydium: 14 marca, 8 kwietnia, 24 maja, 4 posiedzenia plenarne Zarządu: 18 stycznia, 17 lutego, 22 czerwca, 16 listopada oraz 2 Ogólne Zebrania Członków Towarzystwa: 19 marca i 3 grudnia 1988 r.

W 1988 r. Zarząd zorganizował 4 interdyscyplinarne spotkania dyskusyjne. Pierwsze z nich na temat *Jak rozumieć kulturę słowa* odbyło się 25 stycznia 1988 r. Dyskusję zagaili: prof. dr Jadwiga Puzynina, językoznawca, doc. dr Jerzy Bartmiński, językoznawca, prof. dr Michał Głowiński, teoretyk literatury, i doc. dr Mirosława Marody, socjolog.

Tematem drugiego spotkania, które odbyło się 8 marca 1988 r., była *Telekomunikacja a społeczeństwo*. Dyskusję zagaili: prof. dr Witold Nowicki, teleelektryk, prof. dr Marian Suski, radiotechnik, doc. dr Lech Zacher, socjolog, i mgr Jerzy Rutkowski, radiotechnik. Wszystkie wygłoszone na tym spotkaniu referaty zostały opublikowane w czasopiśmie „Łączność”. Dalsze pilotowanie podjętych na tym spotkaniu problemów przejęło Stowarzyszenie Elektryków Polskich, które przygotowało specjalny raport do władz.

Tematem trzeciego spotkania była *Warszawa w ciągu najbliższego półwiecza*. Spotkanie to odbyło się 16 maja 1988 r., a dyskusję zagaili: prof. dr Kazimierz Dzięwoński i prof. dr Bolesław Górnicki. Wreszcie 7 listopada 1988 r. odbyło się spotkanie dyskusyjne na temat *Dokąd prowadzi rozwój techniki*. Dyskusję zagaili: prof. dr Janusz Tymowski, technolog, prof. dr Bolesław Górnicki, pediatra i historyk medycyny, prof. dr Juliusz Lech Kulikowski, informatyk.

Ponadto pod koniec kadencji ustępującego dziś Zarządu odbyło się jeszcze jedno spotkanie interdyscyplinarne (19 marca 1989 r.), którego tematem była *Inżynieria genetyczna — groza czy nadzieja*, podczas którego dyskusję zagaili: doc. dr Magdalena Fikus, biochemik, prof. dr Waclaw Gajewski, genetyk, prof. dr Władysław Kunicki-Goldfinger, mikrobiolog, i prof. dr Ignacy Wald, neurolog i genetyk. Wszystkie te spotkania miały dużą frekwencję. Charaktery-